Nr. 85. w Wtorek dnia 12. Kwietnia 1864

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Tryest, 11 Kwietnia. — Z Miramare donoszą dziś w południe, że cesarz Maksymilian na febrę zapadł i dla tego odroczył odjazd. Zamianował ministrem Arrangoiza i wyszle posłów do Paryża, Rzymu i Wiednia.

Londyn, 11 Kwietnia. — Lord Clarendon pojedzie w misyi szczególnéj do Paryża, jak pisze Times — Pojutrze wyprawi Sutherland Garibaldemu wielki bankiet na który zaprosił Palmerstona, Russla, Gladstonego Bery i Briegta. — Oprócz tego zamieszcza Times depeszę z Gravensteinu w niedzielę wieczorem, wedle któréj bombardowanie dziś o godzinie 10 z rana na całéj linii z moździerzy i dział z drugiéj i równoległéj się rozpoczęło. Ogień duński słaby, wycieczka żadna.

Londyn 11 Kwietnia wieczorem. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby wyższéj wniósł lord Stratheden rozolucyą osnowy następującej: mozna było uniknąć wojny duńskiej, gdyby Anglia Danią silniéj poparła. Konferencya może tylko praktycznie się zakończyć, jeżeli Anglia przekona mocarstwa, że trzyma się zagwarantowanego połączenia księstw z Danią. Życzy sobie, aby Anglia wysłała swą flotę na Baltyk. Obsadzenie Kielu i Flensburga flotą niemiecką z pewnością doprowadziłoby do wojny. Argyll broni polityki rządowéj. Anglii wpływ nie jest tak wszechmocny, aby można było uniknąć wojny. Anglia podpisała traktat londyński, ale go nie zagwarantowała. Konferencya ma na celu przywrócenie pokoju z zabezpieczeniem prawowitych praw księstwom i całości Danii.

Garibaldi odbył dziś o godz. 6 wieczorem wjazd do Londynu. Natlok i unicsienie niezmierne na ulicach.

Altona 11 Kwietnia wieczorem. — Gazeta szlezwicko-holsztyńska donosi z Nemünsteru, że na dzisiejszem zgromadzeniu z 36 miast i wsi uchwalono oświadczenie zgodne z uchwałą deputowanych od stanów i oświadczenie to postanowiono przesłać deputacyi stanowéj.

Hamburg 11 Kwietnia. — Z Kopenhagi donoszą pod dniem wczorajszym, że przestrzeń za szańcami ostrzeliwano z bateryi moździerzowych i zabrano statek „Gelinę Dorotę", ponieważ przerwała blokadę na wysokości Peerd i odprowadzoną została przez duński okręt.

Frankfurt n. M. 11go Kwietnia. — Na posiedzeniu dzisiejszem bundestagu zdały sprawę połączone komisye co do zaproszenia ze strony Anglii na konferencyą i wniosły o wysłanie deputowanego ze strony związku. Głosowanie odroczono do dnia 14 b. m.

Berlin, 12 Kwietnia. — Naj. Pan raczył nadać ces. austryackim oficerom ordery a mianowicie order pour le merite: jenerał majorowi księciu Wilhelmowi wirtembergskiemu; order kr. korony 2ej klasy z mieczami: pułkownikowi Benedekowi dowódzcy pułku król Wilhelm pruski nr. 34 i podpułkownikowi bar. Blasis.

Najj. Pan raczył zamianować assesora rejencyjnego Roberta Jacobs landratem powiatu Choszczno, obwodzie rejencyjnym frankfurckim.

Berlin, 11 Kwietnia. — Z teatru wojny donosi Staatsanzeiger, co następuje:

Z Gravenstejnu donoszą, że w nocy 7 na 8 Kwietnia utrzymywany był z pruskich szańców wolny ogień, wzmógł się 8 b. m. Straty małe. W nocy z d. 9 na 10 b. m. posuniono roboty szańcowe o 500 kroków od duńskich szańców. Wojsko nie poniosło strat.

W d. 9 b. m. był następca tronu i feldmarszałek Wrangel u bateryi. W skutek bardzo przykrego powietrza, podwyższono wojsku racye na Sundewicie. W nocy z 10 na 11 b. m. założono nową równoległą, odparto wycieczkę nieprzyjacielską. Strata mała. Nieprzyjacielskie oddziały wylądowały między Hadersleben i Apenrade.

Flensburg, 10 Kwietnia. — Nat. Ztg pisze: drugą równoległą szczęśliwie dokonano. Baterye uzbrojono ciężkiemi działami w zeszłej nocy i z brzaskiem dnia rozpoczęły strzelanie do szańców nieprzyjacielskich. Sądzą, że niedługo szturm do szańców duńskich będzie przypuszczony, a tymczasem potrwa dzień i noc bombardowanie. Jak się zdaje, zaniechano wylądowania w stronie północnéj Sonderburga na Alsenie, a to z powodu znacznéj eskadry duńskiéj pilnującéj przeprawy. Duńczykowie na silne bombardowania raz poraz tylko odpowiadają, z tego powodu mało ginie Prusaków zajętych robotami szańcowemi. Onegdajszéj nocy przecie zabił granat duński w pierwszéj równoległej 5 ludzi z pułku gwardyi królowéj Elżbiety.

Za szańcami swemi wysypali Duńczykowie cały szereg szańców uzbrojonych polowemi działami, które mają wstrzymać kolumny, gdyby te wzięły główne szańce. Tymczasem z doświadczenia wiadomo, że po wzięciu głównych szańców, drobne szańce na wiele się przydać nie mogą. Kawały bomb i granatów mocno nadwerężyły płot druciany, uważany za groźną przeszkodę w posuwaniu kolumn szturmowych.

— W zeszłą środę i w nocy następnéj zrobili Duńczykowie wycieczkę, ale 4 pułk gwardyjski wparł ich napowrót do szańców i wziął 14 do niewoli, sam zaś miał 9 w poległych a 28 rannych.

Veile 7 Kwietnia. — W północnym kierunku od Veile umocnili Austryacy wszystkie wzgórza ciągnące się bez przerwy w poważnéj odległości od Fridercyi. Jutro obejrzy te szańce uzbrójone feldmarszałek Gablenz. Ujrzano w veileńskim Fiord wielki okręt wojenny. Zaprowadzono armaty na szańce i wysypały się tłumy ku portowi. Po niedługim przecie czasie okręt ten odpłynął. Mówią, że to okręt szwedzki.

Królestwo Polskie.

Z teatru wojny szczupłe posiadamy doniesienia, z których się przecież okazuje, że ruch zbrojny na pograniczu Płockiego ciągle się wzmaga, a w nocy z 4 na 5 Kwietnia, jak donosi Danz. Ztg. świeży oddział powstańczy do 500 ludzi liczący miał wkroczyć do królestwa, ciągnąc z powiatu lubawskiego i omyliwszy czujność pruskich patroli. O innym hufcu polskim, który jak wiadomo pod Przyłękiem (między Lidzbarkiem a Działdowem) starł się dnia 30 Marca z wojskiem pruskiem, poczem przedarł się w Płockie, otrzymuje Nadw. następujące bliższe wiadomości. Oddział, składający się po utarczce z wojskiem pruskiem z 200 ludzi, prowadzony przez wybranego z pośród siebie dowódzcę B., zaraz przy granicy spotkał się z kozakami, którzy podążyli w stronę Przyłęku na strzały w utarczce z pruskim patrolem. Kozacy się cofnęli, lecz zapalili na granicy osmolone słupy, przygotowane przez Moskali do podawania sygnałów. Oddział polski udał się w stronę wsi Gnojno. W koło tego miejsca w promieniu na dwie mile stoi kilka moskiewskich oddziałów: w Żurominie, Zieluniu, Szreńsku i główne siły w Mławie, a w samem Gnojnie oddział straży granicznéj. Na dany sygnał, ze wszystkich tych stanowisk na furmankach podążyli Moskale przeciw powstańcom, siła więc nieprzyjaciela była o wiele liczniejszą; do tego ochotnicy świeżo zebrani, nie mieli jeszcze czasu nauczyć się służby, chociażby tylko szeregowéj, a wielu zapewne były nieoswojonych z bronią. Przyszło do potyczki pod Gnojnem, w któréj do 50 poległo, między tymi dowódzca B., drugie tyle dostało się do niewoli, a reszta rozsypała się po lasach. Jakie straty miał nieprzyjaciel, nie wiadomo, gdyż Moskale swoich poległych mają zwyczaj grzebać po lasach, do czego są osobne komendy, postępujące za linią bojową. W Zalesiu pod Lidzbarkiem patrol pruski strzelców zatrzymał dwa furgony: na jednym były mundury dla ochotników, obuwie, kilkanaście karabinów i kilkadziesiąt pałaszy; drugi z żywnością i siodłami. Zatrzymano oraz 11 pięknych koni z jeźdzcami dobrze uzbrojonymi. Wszystkich ich pod konwojem odstawiono do Brodnicy.

Z pola walki w Sandomierskiem otrzymał Wiek wiadomość o jakiemś starciu pod Bąkową w Opoczyńskiem dnia 22 Marca, oraz wieść niepewną o jakiéjś utarczce d. 30 Marca w okolicy Pińczowa w Krakowskiem.

Że wreszcie i na Litwie obawia się Moskwa pojawienia się świeżych oddziałów silniejszych, zwłaszcza że mniejsze patrole powstańcze zwane przez korespondenta do Gaz. Petersb. »włóczęgami« tu i owdzie prze-

biegają po kraju, dowodzi następujący ustęp z listu rzeczonego korespondenta pisanego z Kowna pod datą 25 Marca. Brzmi on: »U nas już wiosna. Ale czem bardziej zbliżamy się do lata, tem bardziej niepokojące, tem smutniejsze zaczynają krążyć wieści, pogłoski, gadaniny. Jeszcze 15 Marca rozeszły się pogłoski po mieście, że w naszej okolicy znów zaczynają się ukazywać »bandy« niby sformowane z »włóczęgów«, którzy przeszłego roku dobrowolnie stawili się przed władzą, ze Mackiewicz (złowróżbne nazwisko, które już w przeszłym roku było zapisane na kartach waszej kroniki) żyje i że znów dowodzi »włóczęgami.« Mówią także i o Jabłonowskim, który niby, obecnie znajdując się we Włoszech, zbiera sobie »bandę«, żeby znów ukazać się w kraju.«

— Murawiew w okólnikach swoich naganą jednych a pochowałą drugich stara się pośredników polubownych w podwładnych sobie prowincyach do jak największej pobudzić gorliwości w wykonywaniu tak jawnych jako i tajemnych instrukcyi i rozporządzeń. Gubernie zaś dla spraw włościańskich urzęda (prisutstwija), jak troskliwa matka pilnie czuwająca nad każdym krokiem ulubionego jedynaka i co chwila zbawiennych przestróg udzielająca, ciągłemi instrukcyami, wyciągami z dziennika posiedzeń swoich itp., nie omieszkują przypominać, jaki ma być główny cel czynności pośredników, jakie do osiągnięcia jego drogi, oraz zapalać gorliwość w szybkiem niemi posuwaniu się. Mamy obecnie przed sobą jeden z podobnego rodzaju dokumentów, w Wileńskim Wiestniku ogłoszony, a jest uim wyciąg z dziennika posiedzeń urzędu gubernialnego dla spraw włościańskich w gubernii grodziskiej. Dokument ten jak i wszystkie podobne (np. raporta, nowonaslanych na Litwę pośredników, których ducha czytelnicy pism polskich znają dostatecznie) rozpoczyna wyrzekaniem na dawnych pośredników, iż ci, mając głównie na pieczy interesa właścicieli, nietylko nic się nie przyczyniali do przyspieszenia rozwoju samorządu gmin włościańskich lecz przeciwnie, wszelkich używali sposobów, by ułatwić właścicielom ostateczne pozbawienie włościan własności. Taką to drogą, według sposobu pisania obecnie w dokumentach władz rosyjskich dotyczących sprawy włościańskiej na Litwie przyjętego, mieli postępować ci sami, którzy z codziennego doświadczenia poznawszy najlepiej konieczność zmiany dawnych stósunków, a nawet niebezpieczeństwo z pozostawienia nadal tychże wyniknąć mogące, pierwsi podnieśli głos w sprawie wyzwolenia włościan, mającej być zapowiedzią i początkiem nowej przyszłości. Ze zmianą okoliczności, następuje nieraz zmiana języka i wyrzekają nieraz na samolubstwo tych, których poświęcenie się przed chwilą za przykład stawiano, lecz wracając do zacytowanego dziennika — po długich narzekaniach na samowładne urzędowanie poprzednich pośredników — czytelnik znajdzie zaledwie parę wyrazów poświęconych sposobom zapewniania samorządu gmin włościańskich, natomiast czyta, co następuje: »W obecnych okolicznościach niezbędnem jest, aby osoby sprawujące urzęda w gminach lub włościach, wykonywały w zupełności obowiązki, włożone na nie ukazem i szczególnemi rozporządzeniami p. głównego naczelnika kraju. Pojmując całą ważność podtrzymywania we włościanach przywiązania do rządu, którego tak liczne i silne dali obecnie dowody, pośrednicy polubowni starać się winni wszelkiemi sposobami wykazywać im (włościanom) korzyść wynikającą ze środków, których rząd dla uspokojenia kraju używa, zaprowadzając warty wiejskie, ścisły dozór nad osobami podejrzanemi itd. oraz pobudzać ich (włościan) do gorliwego udziału w pracy, do której ich obecnie z ufnością powołano, tłómacząc im, że przez to mogą dać dowody swego przywiązania i wdzięczności jego imperatorskiej Mości za łaski, jakie odeń otrzymali. Szczególną uwagę zwrócić powinny pośrednicy na to, aby pisarze włościańscy byli jedynie pisarzami, aby się w żadne gminne i sądowe sprawy pod żadnym pozorem nie wtrącali, a pilnowali tylko porządnego prowadzenia ksiąg i wydawania pism, przy najmniejszem nadużyciu ufności (niebłahonadieżnost) lub wywieraniu szkodliwego wpływu pozbawiać ich urzędu i w ogólności starać się zastąpić teraźniejszych pisarzy ludźmi moskiewskiego pochodzenia. Nareszcie — dodaje w końcu dziennik urzędu grodzieńskiego — z powodu szczególnego położenia powiatów, będących pod zarządem wojennych naczelników, urząd gubernialny uważałby za stósowne zaproponować tymże udzielanie pośrednikom wszelkiej na zawezwanie pomocy oraz zapewnienie środków bezpiecznego przejazdu.«

— Właściciel domu Józef Retzer skazany został na 100 rubli kary za niemeldowanie Michała Smolarczyka, który według słów Dziennika powszechnego, jest przestępcą politycznym. Rządzca domu Feliks Bielecki skazany na 10 rubli kary za dozwolenie pobytu w domu osobie nieopatrzonej należytemi dowodami.

Skazani zostali na zapłacenie kar pieniężnych: Józef Szpakowski 2500 rubli srebr., Ignacy Kwiatkowski 1000 rubli, Władysław Berkowski 560 rubli, Jerzy Meuling 300 rubli, Adolph Hirschfeld 200 rubli, Ignacy Niewięgłowski, Michał Gross, Antoni Kiessel, Ferdynand Kuliński, po 100 rubli, Maurycy Rajchel 90 rubli, Józef Sochaczewski 50 rubli, Franciszek Terchalski 36 rubli.

Rosya.

Podajemy dzisiaj w przykładzie artykuł Inwalida Ruskiego, o którym wzmiankę mieli czytelnicy w telegramie z Petersburga umieszczonym w nrze 3 pisma naszego:

»Rocznica 31 Marca 1814 r. Jutro skończy się pół wieku od chwili, gdy Imperator Aleksander I. na czele gwardyi rosyjskiej wszedł do Paryża. Był to dzień, który przeważył długoletnią walkę jego z Napoleonem. W obecnej chwili, tam gdzie w tryumfie defilowali żołnierze nasi, spotykamy na każdym kroku wspomniane pomniki i gmachy przypominające wojowniczym Francuzom miejsca ich zwycięztw: Austerlitz, Jena, Almę, Solferino. Nawet Sebastopol jaskrawo odznaczony w dziejach wojny krwią swych obrońców, uczcił swem strasznem imieniem jeden z bulwarów Paryża. W stolicach naszych nie ma takich pomników i tylko chorągwie nieprzyjaciół, ozdabiając nasze świątynie, świadczą o męztwie rosyjskich żołnierzy. Uczujmyż w duszy bohaterstwo przodków, jak zwyczajem jest sławnego narodu rosyjskiego czcić wszystko dobre — wdzięcznością. Zachowajmy pamięć czasu, gdy Rosyanie, strząsłszy z oblicza ziemi swej półmilionowe tłuszcze dwudziestu narodów, przez ojczyste popioły doszli do Niemna. Tam, na kraju Germanii, obwieścili oni niepodległość i pokój Europy, przygotowując się dokończyć program ogólnego wroga, lecz nie pysznięc się otrzymanem powodzeniem. »Nie nam, nie nam, ale imieniowi Twemu«, wyrzekł Aleksander i powtarzali jego towarzysze broni, święcąc zwycięztwa pod Katzbachem, Chełmem i Lipskiem. Zachowajmy pamięć chwili, gdy Rosyanie, dotarłszy do brzegów Renu, nie spoczęli na wawrzynach, lecz wtargnęli z orężem w ręku w granice Francyi. Gdy Metternich, chcąc powstrzymać wkroczenie sprzymierzonych za Ren, zaproponował połączonym monarchom zatrzymać się we Freiburgu bardzo dogodnem, wedle jego zdania, dla pomieszczenia głównych kwater; imperator Aleksander stanowczo oparł się temu, mówiąc: »zmusić Francyę do podpisania pokoju po tej lub tamtej stronie Renu — nie jest to jedno i toż samo. Taka okoliczność w dziejach warta przecież trudu przejechania się z jednego miejsca na drugie.«

Lecz i tutaj Agamemnon sprzymierzonej Europy nie uniósł się niegodną siebie pychą. Pobiwszy Napoleona pod la Rotiere, imperator Aleksander pisał do najj. swej matki: »Jego imperatorska Mość zawiadamia najukochańszą rodzicielkę swoją, że Najwyższy zesłał nowe błogosławieństwo orężowi sprzymierzonych mocarstw. Najznakomitsze zwycięztwo otrzymane nad Napoleonem w obrębie Francyi.... Wszystkie wojska walczyły z dziwnem męztwem, zimną krwią i zachowaniem porządku. Wszyscy ożywieni uczuciem, iż przy bożej pomocy nie ma nic niepodobnego.« Zwycięztwo pod la Rotiere napełniło wrogów przerażeniem. Jak wzburzone fale, rozbiegły się po zachodniej części Francyi drużyny rosyjskich partyzantów. Siesławin chciał zniszczyć kanał orleański, służący dla dostarczania żywności Paryżanom, lecz Aleksander oszczędzając bezbronnych nieprzyjaciół, nakazał zachowanie kanału w całości. W kilka dni potem wojska rosyjskie walcząc pod Barsur Aube, w oczach towarzysza broni i sprzymierzeńca, króla pruskiego, okryły się wiekopomną chwałą. Sam Fryderyk Wilhelm z synami swymi prowadził do boju pułki nasze, a na propozycyę ks. Szwarzenberga by odjechał, rzekł: »kochany feldmarszałku, gdzie twoje miejsce, tam i moje.« Nareszcie po bitwie pod Arcis postanowiono udać się ku Paryżowi. Zachowajmy pamięć dnia, w którym na równinie Champenoise konne pułki rosyjskie uderzyły na wrogów, zdziwionych niespodziewanem spotkaniem. Francuzi używają wszelkich środków rozpacznego oporu wybornemu wojsku, zapalonemu do zwycięztwa obecnością ubóstwianego monarchy. Piechota ich zbita w gęste masy otoczona rzędem bagnetów ginie, lecz się nie poddaje. Sam imperator wpada w czworobok nieprzyjacielski, przerwany burzliwą chmarą jeźdźców. Nadaremnie zwracają uwagę jego na niebezpieczeństwo, błagając, by się oddalił. »Chcę ich oszczędzić — odpowiada Aleksander — oni prędzej się mnie poddadzą, jak komu innemu.«

»Dnia 30 Marca, jak tylko rozpoczęła się kanonada przeciwko wojsku francuskiemu zasłaniającemu Paryż, imperator, chcąc uprzedzić nadaremny krwi rozlew grożący stolicy francuskiej, posłał tam jednego z swych fligel adjutantów, półkownika Michała Teodorowicza Orłowa, zakończywszy dane mu osobiście rozporządzenie, temi wiekopomnemi wyrazami: »Idź; pozwalam ci wszędzie powstrzymać ogień, gdzie za stósowne uznasz Możesz bez obawy odpowiedzialności powstrzymać najzaciętszy atak a nawet zwycięstwo, byle uprzedzić klęski. Paryż, pozbawiony obrońców i swego wielkiego wodza, nie ma sił do obrony; jestem o tem mocno przekonany. Lecz Bóg dał mi moc i zwycięstwo tylko dla tego, abym wrócił światu spokój i bezpieczeństwo. Starajmy się osięgnąć ten cel bez boju; jeśli zaś to jest niemożliwe, ustąpmy konieczności i walczmy, gdyż wolą lub niewolą, z bagnetem w ręku lub ceremonialnym marszem, na gruzach lub w pysznych gmachach Europa powinna wypocząć w Paryżu«.

Zachowujmy pamięć obecnej rocznicy. Niech wiecznie ozdabia kronikę naszej narodowej chwały ten dzień, w którym Aleksander zwyciężywszy we wilią Paryż gromem oręża, poraz wtóry zwyciężył nieprzyjaciela uprzejmością i łaskawością. Niech wiecznie pamiętnym pozostanie dzień, gdy w myśli wielkiego monarchy obejmującej całą przyszłość Europy uobecniły się długim szeregiem wspomnienia — i dawnych niepowodzeń, i bezsennych nocy, i długoletnich trudów, dla dobra powszechnego przedsięwziętych. Wówczas, bezwątpienia, stanął przed oczami ducha jego obraz tej smutnej godziny, gdy wolał on raczej przywdziać szary kaftan, jak zawrzeć pokój nie przystający godności Rosyi; wówczas za zniszczenie Moskwy gotował się zemścić ocaleniem Paryża, którego mieszkańcy, wczoraj wrogi jego, dzisiaj wyszli na spotkanie jego jako oczekiwanego gościa. Imperator pod wpływem takich wrażeń zwracał się do otaczających go i rozmawiał z nimi o przeszłych zdarzeniach. A. P. Jermołow znajdujący się podówczas w orszaku imperatora Aleksandra, opowiadał iż tenże mając oczy zwrócone na Paryż, wezwał go do siebie i wskazując nieznacznie na jadącego z nimi Schwarzenberga, rzekł po rosyjsku: »Z powodu tego tłuściocha nieraz mi się poduszka pod głową przewraca« a potem, pomilczawszy przez chwilę, zapytał: »no, i cóż teraz powiedzą w Petersburgu? Wszak były czasy, gdy wynosząc Napoleona, uważano mię za prostaka.« — Nie wiem, najjaśniejszy panie — odrzekł Jermołow — mogę tylko powiedzieć, że wyrazy, którem z ust twoich, najjaśniejszy panie, usłyszał, nigdy jeszcze przez monarchę do poddanego wyrzeczonemi nie były.« Nie wiele lat upłynęło.. Nie ma Napoleona, zgasł wkrótce i jego pogromca. Ich czyny, jako mocarzów, przeszły w dziedzinę historyi, lecz jeszcze mocniej wyryte w pamięci ludów wspaniałomyślność i dobroć Aleksandra błogosławionego.«

Na tem się kończy artykuł, o którym wieść sprawiła w Paryżu przy-

kre wrażenie, tak, iż Monitor postawił naprzeciw niemu przypomnienie, że w Anglii nie obchodzą już od lat wielu bitwy pod Waterloo.

Francya.

Paryż, 10 Kwietnia.— Poseł francuzki w Wiedniu, książę Grammont wrócił tu na dni 8, jak la France zaręcza, z powodu sprawy meksykańskiej. Co zaś mówią dzienniki o osobnym układzie między Francyą a cesarzem meksykańskim, zawierającym rękojmie opiekuńcze, wszystkie podania w tej mierze są płonne. Francya do niczego się nie obowięzuje, i wojska swoje zwolna wyprowadzać będzie z Meksyku. Co Napoleon zamierzał przez Meksyk osięgnąć, tego zdrowy rozum pojąć nie może. Być może, że w głowie jego poczęło się od chęci zatrudnienia nieczynnej armii po wyprawie do Pekinu i Kochinchiny, ale tanim sposobem, to jest przy pomocy Hiszpanii i Anglii. Ostatnia pierwszą namówiła, aby Francyą na koszu zostawić, przyprawić ją o koszta i wysełkę całej armii. Ztąd poszło, że Francyą ujrzano na tem polu, na którem ją mieć chciano, na tysiąc mil za Oceanem marnującą siły i pieniądze. Bądź jak bądź, nikt nie znajdzie rozumnej przyczyny tak dalekiej wyprawy, która ani ideą, ani praktycznością się nie odznacza, owszem Francya stanęła w przeciwieństwie z dawnemi swemi tradycyami w Ameryce. Wielkie w tem zachodzi podobieństwo z polityką starego Napoleona, która z początku jenialna, póki toczyła się w duchu misyi pierwotnej, gdy idea upadła a Napoleon z siłą starych tradycyi zaczął się kojarzyć, wziął żonę z domu Habsburgów i rozumiał się tem wzmocnić, poszedł na daleką wyprawę, nie wciągając w interes swój drugich wzajemną szczerością tylko samolubstwem, wówczas upadł, bo nie było wątku na dalszą misyą potarganą. Nowy Napoleon nie żonę, ale bierze arcyksięcia Maxa, upodobał sobie stworzenie nowego cesarza, aby i w tem być podobnym do starego, i trzyma się na dalekiej wyprawie bez sensu. Dialektyków pochwalnych nie zabraknie i na ten gruby błąd napoleoński, ale cóż robić, fatum silniejsze od Jowisza.

— Gaz. kolońska pisze: oburzenie w Paryżu panuje z dwóch przyczyn, raz na Rosyą za prowokacyjną manifestacyą, za jubileusz wkroczenia Moskwy do Paryża, a powtóre na Anglią za manifestacyą garibaldoską. Mówią nawet w tuileryach, że ten cały tryumf garibaldoski ułożył Palmerston, aby się zemścić na Napoleonie za umizgi jego do torysów. Mogą to być czcze gadaniny i bajki, ale zkąd się wzięło Garibaldemu w tę porę udać się do Anglii, być przyjmowanym z takim chałasem przez arystokracyą angielską. Jest w tem coś, a w tem coś macza sobie rękę Palmerston. Mówią, że Garibaldi chce zebrać w Anglii pieniądze na wyprawę, która może podminować pokój europejski. Wysłano dla tego całe zastępy szpiegów francuskich do Londynu, którzy mają mieć na oku każde poruszenie włoskiego agitatora. Rosya niedowierza znów rządowi napoleońskiemu, porozumiewa się na wschodzie z Austryą i Portą przeciw wpływowi francuskiemu. Z tego powodu konferencya jest na rękę Francyi w tej chwili, bo może posłużyć Napoleonowi za punkt przejścia przez lato niewinnie. Osoby otaczające cesarza mówią wiele o pracy jego nad »życiem Cezara«, a to jest barometr pewny, że Napoleon III. nie jest zadowolony z obecnego położenia.

— Napoleon napisał własnoręczny list do swego przyjaciela lorda Clarendona z powinszowaniem wstąpienia do ministerstwa angielskiego i uznania jego poświęcenia, gdy przyjął drugorzędne stanowisko w gabinecie. Nieomieszkał przeto wspomnieć z uznaniem taktu palmerstońskiego i russelskiego w wywinięciu się z przykrego położenia sprawy Stansfelda, przyjaciela Mazziniego. Są to komplimenta, które jeszcze nie dowodzą, że serdeczność wróciła między Francyą i Andlią.

Anglia.

Londyn, 7 Kwietnia. — Wiadomo wam, że w Londynie utworzył się komitet z wielu członków parlamentu dla solennego przyjęcia Garibaldego Polacy przebywający w Anglii pragnęli uczcić bohatera Włoch odpowiednią manifestacyą. Nie zważając na drobne zasoby urządzili mityng, na którym pod przewodnictwem pułkownika Oborskiego uchwalono podanie adresu. Na mityngu odbytym dnia 3 Kwietnia w Bloomsbury, jednogłośnie wybrano deputatów dla porozumienia się z głównym londyńskim komitetem Richardsona i Taylora. Deputatami wybrani: pułkownik Oborski, A. Zabicki, J. Lubelski, A. Potocki, Bobczyński.

Dnia 4 Kwietnia w Londynie Tavern deputacya została przyjęta uprzejmie przez Anglików i całe zgromadzenie, witając wygnańców Polski udzieliło im miejsce w ludowej demonstracyi. Adres do Garibaldego zredagowany przez A. Zabickiego, pełen głębokich uczuć, jakie mu Polacy oddają. Przyjazd Garibaldego do Londynu naznaczony na dzień 10 Kwietnia. Deputacyą przyjmie on zapewne dnia 12 Kwietnia. Przy adresie ma być mu wręczony medal, którego szkic widziałem. Jest on arcydziełem sztuki i odnosi się do wypadków w ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskiem. Na jednej stronie kmiotek litewski podaje dłoń szlachcicowi polskiemu, w otoku napis — Polonia 1863 r., na drugiej stronie herb narodowy z dewizą. Medal ten zresztą sprzedawać się ma w księgarni S. Tchorzewskiego w Londynie. Macclesfield Str. Gerard Str., miedziany po 3 fr., srebrny po 6 fr.; przewyższka zaś po zaspokojeniu wszelkich wydatków przeznaczona będzie na cel dobroczynny.

Austrya.

Wiedeń, 5 Kwietnia. — Pod dziwacznem napisem »Austryackie reformy i rząd moskiewski« jeden z młodych dyplomatów wiedeńskich wydał broszurę w niemieckim języku, której treść podał Vaterland jak następuje:

»Austryackie reformy są zerwaniem z wszechmocnością państwa na polu kościelnem, w konkordacie i ustawach po nim idących, tyczących się wyznań niekatolickich; zerwaniem z wszechmocnością państwa na polu politycznem w dyplomie październikowym, który, jak się autor wyraża przedstawia myśl przeważnie germańską, sankcyonuje uznanie wolności politycznych indywidualności i zasady narodowości, przyswajając ją w sposób konserwatywnych. Przeciwieństwo tych reform stanowią stosunki moskiewskie tak pod względem kościelnym jako też i politycznym.

Autor opisuje niegodny stan, w jaki popadł moskiewski kościół przez kilkowiekowe gwałty państwa, przez zaniedbanie życia duchowego, przez zabór całego majątku kościelnego i wplątanie hierarchii w machinę polityczno biórokratycznego absolutyzmu — stan, który dla samego państwa stał się niebezpiecznym, gdyż pozbawiał go nietylko silnych dźwigni jakich dostarcza samoistny kościół duchownemu rozwojowi, lecz podkopywał zarówno państwo i kościół przez sekciarstwo które jako protest przeciw cezaro-papizmowi się podnosząc, podobnie jak on stanowi polityczną i kościelną opozycyą. A opozycya ta o tyle jest niebezpieczniejszą, że ma organizacyą tajną nie dającą się pochwycić i fanatyzm, który wywołać musi taki ucisk pod względem religijnym, jaki jest ucisk w Moskwie i u takiego ludu, jakim jest moskiewski-

Pogwałcenie, jakiego dopuściło się państwo na własnym kościele, pociągnęło za sobą takie samo obchodzenie się z kościołem katolickim i protestanckim, tudzież z żydami, z odpowiedniem oddziaływaniem na uczucia polskich, protestanckich i żydowskich poddanych Moskwy. Zaniechanie tego systemu, chociaż go nakazuje roztropność i sprawiedliwość, o tyle jest trudniejszem, że krok taki sprzeciwia się nietylko wszystkim tradycyom i zwyczajom moskiewskiej biórokracyi lecz także i instynktowi ludu, który wzrósłszy w pojęciach najzapamiętalszego cezaro-papizmu, w każdym nieprawosławnym widzi buntownika, w katoliku zaś, mającym w Rzymie głowę kościoła, buntownika podwójnego. Klasy wykształcone nie podzielają wiary ludu, lecz zupełnie mają tę samą nienawiść ku nieprawosławnym, co lud prosty.

Na polu politycznem te same przyczyny stoją na drodze zaspokojenia innych aniżeli moskiewska narodowości, przez nadanie słusznej, po części dawno zagwarantowanej autonomi; ba nawet długie nieuwzględnianie potrzeb narodowych uczyniło, jak tego dowodzi Polska, zaspokojenie tychże potrzeb daremnem, a może i niepodobnem. W Moskwie zaś samej porwana została w skutek zniesienia niewoli cała społeczność, której wszechmoc państwa dawno odebrała wszelką, jakikolwiek porządek i podstawę nadającą organizacyę, w ruch, a to tem silniejszy, że stagnacya trwała przez tyle wieków. Moskwa znajduje się w przededniu olbrzymiego politycznego, kościelnego i socyalnego przesilenia, którego koniec bardzo jest problematyczny.«

Kronika miejscowa.

Poznań, 12 Kwietnia. — Wczoraj odbyło dwóch żandarmów rewizyą w Uzarzewie milę od Paznania. Skutek rewizyi niewiadomy.

Gniezno, 6 Kwietnia. — Niewymowną boleścią dotknęła naszą okolicę wiadomość o śmierci p. Teodora Schoen, rządcy dóbr Kołaczkowa, zwłaszcza, że niedawno widzieliśmy go czerstwym i zdrowym. Nagła śmierć jego z następujących nastąpiła powodów: Dnia 21 Marca około wieczora przechodził przez Kołaczkowo patrol i wstąpił do dworu. Sp. Schoen najuprzejmiej żołnierzy przyjął, którzy posiliwszy się, w dalszą udali się drogę. Niedługo potem doniesiono Schoenowi, że jakiś ranny znajduje się w Kołaczkowie i o ratunek prosi. Pospiesza więc natychmiast na wskazane miejsce, i nie pytając się nawet, do jakiej narodowości ranny należy, umieszcza go na swej bryczce i właśnie na swój dziedziniec zajeżdża, gdy go spostrzegł powracający ów patrol i bez imiennego upoważnienia od wyższej władzy aresztował. W Witkowie umieszczono więźnia na odwachu, gdzie go co chwilę odwiedzał major p. v. Schack i za każdą razą najobelżywsze na niego miotał obelgi. Na drugi dzień około południa przeprowadzono go wraz z innymi wieźniami do tutejszej szkoły, policzkując i popychając go nieustannie.

Przesiedziawszy kilka godzin, chciał zmarły Schoen wyjść na podwórze, czego mu atoli zabroniono, gdy zaś prośbę swą powtórzył, popchnął go mocno obecny właśnie porucznik v. Hirschfeld i rzekł: »verfluchter Koschinier, du kannst in die Hosen — —.« W wieczór zaś nie dozwolono przynieść pościeli ani słomy nawet, a tak zmarły Schoen pierwszą noc przestawszy na odwachu, drugą przesiedział na ławce w pokoiku, gdzie prócz żołnierzy było 75 więźniów. Teraz atoli doznane męki i cierpienia złamały siły jego. Następnego dnia dostał kurczy i padł pomiędzy ławy. Gdy przytomny przyjaciel jego pan R. z N. starał się wydobyć go z pod ławy, został przez podoficera odepchnięty, który rzekł, że »czy dziś czy jutro taki pies zdechnie, to wszystko jedno. Niedługo potem chciano go wraz z innymi poprowadzić do Gniezna bez względu na jego opłakany stan, atoli kilku obywateli zawezwało miejscowego lekarza. Przybiegł natychmiast p. dr. Langiewicz, przecież nie dozwolono mu opatrzyć chorego. Wyprowadzono potem zmarłego ze szkoły i wepchnięto go na stare wozisko, na którem wieziono rozmaite graty. Na prośbę, aby mu było wolno jechać na własnej bryczce odpowiedział pan porucznik: »Koschinier bleibt Koschinier, soll denn so ein Schuft noch in einer Kutsche fahren?« W Gnieźnie wepchnięto na pół nieżywego więźnia do sklepu, nie szczędząc przytem kułaków i szturchańców i wezwano do niego fizyka powiatowego, który zadecydował, że p. Schoen jest pijanym, lubo kilkadziesiąt osób może zaświadczyć, że od chwili, gdy go aresztowano, nietylko żadnego napoju, ale nawet pokarmu w usta nie wziął. Zamiast więc zapisać lekarstwo kazał mu dać wody, zaręczając, że mu się polepszy, co niestety się nie sprawdzilo. Przyprowadzonego później do indagacyi uwolnił później p. radzca ziemiański, gdyż żadnej winy w nim nie znalazł. Wychodząc od p. radzcy ziemiańskiego z swą małżonką, która jak anioł opiekuńczy wszędzie mu towarzyszyła, upadł na ziemię bez przytomności. Na rozpaczający krzyk pani Schoen, przybiegł wraz z innymi p. dr. Tyc i kazał chorego przenieść do tutejszego szpitala, gdzie z największą gorliwością i poświęceniem go ratował. Pomimo największych przecież zabiegów szanownego lekarza zakończył p. Schoen życie dnia 1 Kwietnia. Tak straciliśmy człowieka, który przez

kilkoletni pobyt zjednał sobie w całej okolicy powszechną cześć i szacunek.

Pan podporucznik v. Hirschfeld i p. major v. Schack na długo pozostaną tutejszej okolicy w pamięci z powodu obchodzenia się ich z więźniami. P. major v. Schack ujrzawszy, że inni więźniowie są tylko chustkami powiązani, kazał żołnierzom przynieść cienkich, lecz mocnych sznurów, które owinąwszy około rąk aresztowanych, ciągnęło po dwóch żołnierzy z całej mocy, tak, że wielu miało ciało poprzerzynane aż do kości, aż krew ściekała po odzieży na ziemię. Nad ranem przynieśli żołnierze wody w drewnianych naczyniach i poili powiązanych przykładając naczynie do ust każdego więźnia. Że nie jednemu o mało zębów nie wybili i że wszyscy zostali wodą obficie zlani, nie potrzebuję pewnie dowodzić. Ale cóż znaczą wszystkie te udręczenia w porównaniu z mękami, jakie znieść musiał śp. Schoen? Gdym przy opatrywaniu zranionej ręki pewnego więźnia ujrzał ciało przerznięte aż do kości i z tego powodu boleść mą wyraziłem, odrzekł mi obojętnie, że to jest niczem w porównaniu z tem co wycierpiał pan Schoen.

Najlepszym dowodem jak bardzo był zmarły kochanym i poważanym jest pogrzeb jego, który się odbył d. 4. Kwietnia. W przeszły poniedziałek pomimo deszczu i niepogody już od południa tłumy ludu zalegały dziedziniec szpitala. Gdyż zajechał wóz pogrzebowy, schwycili trumnę obywatele Gniezna, lecz nie aby ją wstawić na wóz. Na swych ramionach nieśli ją przez całe miasto aż do kościoła św. Piotra i niedługo kilkanaście tysięcy ludzi z załzawionem okiem modliło się na mogile męczennika polskiego. Nie jestem w stanie opisać boleści i żalu małżonki zmarłego. Uklękliśmy i my na usypanej mogile i westchnęliśmy słowy wieszcza polskiego:

»Ach odpuść mu Chryste,
Ścieżki jego żywota tak były czerniste,
Niechaj zmarły Lechita w cierniowej koronie,
Godzien będzie Hosanna śpiewać przy twym tronie.« D. P.

Gniezno 7 Kwiet. — Piszą ztąd do Pos. Ztg, że onegdaj odbyła się w skutek denuncyacyi beskuteczna jakkolwiek niezmiernie ścisła rewizya w Czechowie, majętności p. Chrzanowskiej. Silny oddział wojska pruskiego pod wodzą porucznika v. Olberg przetrząsał wszelkie kąty, skopał bojewice w stodołach i rozwalił 2 stogi owsa, nie znalazłszy nic prawem zabronionego.

Dnia 5go b. m. wyszedł ztąd do Poznania pod eskortą transport broni zabranej ochotnikom polskim, w liczbie 300 karabinów i pewnej ilości prochu. D. P.

Królewska loterya.

Berlin, 11 Kwietnia. — W dalszem ciągnieniu 4 klasy 129 król. klasycznej loteryi padła 1 główna wygrana 20,0000 talarów na nr. 54,390., 1 wygrana po 5000 tal. na nr. 39,555., 4 wygr. po 2000 tal. na nra 36,464. 59,915. 71,664. i 81,034.

48 wygr. po 1000 tal. na nra 306. 523. 5181. 5427. 5585. 6335. 6429. 6945. 9338. 12,946. 14,453. 18,175. 18,712. 21,960. 22,838. 22,989. 26,384. 29,098. 33,056. 39,175. 43,632. 43,714. 49,005. 50,098, 50,104. 52,828. 55,446. 60,453. 62,174. 62,648. 63,447. 64,352. 64,752. 66,164. 68,156. 68,592. 69,055. 70,657. 70,685. 75,077. 77,368. 77,687. 79,503. 80,032. 83,981. 85,095. 89,767. i 94,385.

58 wygr. po 500 talarów na nra 44. 104. 1248. 3516. 4027. 5457. 6939. 7100. 8907. 10,320. 12,025. 15,497. 17,132. 17,931. 23548. 24,002. 24,103. 26,452. 28,544. 28,703. 32,614. 33,867. 33,967. 36,805. 36,922. 38,438. 38,737. 39,416. 40,327. 46,087. 46,979. 47,914. 50,894. 51,790. 52,081. 53,140. 54,205. 58,508. 58,836. 60,894. 65,706. 72,603. 73,602. 77,091. 80'575. 82,382. 83,365. 86,149. 86,379. 86,574. 86,637. 87,453. 87,682. 90,110. 90,559. 92,196. 93,250. i 94,753.

83 wygr. po 200 tal. na nra 2323. 3928. 4958. 5342. 8220. 8238. 9396. 10,070. 12,322. 12,698. 13,812. 14,343. 15,223. 15,793. 16,550. 17,431. 19,094. 19,318. 19,540. 21,695. 21,982. 24,377. 26,010. 26,564. 26,577. 27,473. 28,397. 29,299. 20,588. 35,556. 36,172. 36,687. 37,442. 38,240. 39,482. 40,433. 40,680. 41,202. 42,614. 42,754. 43,001. 44,817. 45,845. 46,182. 46,839. 48,018. 49,637. 50,496. 51,472. 53,805. 54,086. 54,284. 55,245. 55,423. 55,859. 58,868. 61,030. 61,784. 62,961. 65,845. 68,475. 68,687. 69,909. 70,001. 71,157. 71,951. 75,066. 77,915. 79,585. 81,883. 83,943. 84,891. 85,451. 86,543. 87,535. 89,694. 89,972. 90,305. 81,549. 91,555. 91,785. 93,389. i 94,898.

Przybyli do Poznania dnia 12 Kwietnia.

BAZAR: Morzkowski z Polski, Chłapowski z Kopaszewa, Żółtowski z Kadzewa, Kwilecki z Kobelnik, Dąbrowska z Winnejgóry, Otocki z Gogolewa, Klepaczewski z Miłosławia,

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Petzold z Pforzheim, Liverpol z Hali, Seckbach z Wirtemberga, Wolff z Harburga, Zychlinska z Pierska.

HOTEL DU NORD: Skarzyński z Sokołowa, Skarzyński z Chełkowa, Radońska z Rudnicza, Sławska z Komornik, Wierczyńska z Dopiewa, Bisoldt z Stęszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Potworowski z Goli, Henkel z Bremerhafen, Meinhof z Freiberga n. R. Brockmann z Pławna, Lewald z Szczecina.

HOTEL BERLIŃSKI: Moritz z Wrocławia, Künzel z Leszna, Mendelsohn z Szczecina, Mendelsohn z Starogrodu, Brodowski z Dębowejłęki, Sturzel z Rawicza, Brüggemann i Seidel z Zbąszynia, Bieske z Celichowy, Daehne z Berlina, Matschke z Srody, Klein z Chwałkowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Rother z Berlina, Beyerswerth z Ciszkowa, Moszczeńska z Tarnowa.

HOTEL PARYSKI: Siemiątkowski z Wrocławia, Wegner z Miłosławia, Nieradziński z Książa,

HOTEL SEELIGA: Kamiński z Opalenicy, Stock z Leszna, Wieselmoser z Gorzelic, Cohn z Grodziska, Bernstein z Osieczna.

POD TRZEMA LILIAMI: Bach z Rawicza, Kosiewicz z Krakowa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 12. Kwietnia 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) lepiej. Na Kwiecień $29\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na wiosnę $29\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Kwiecień Maj $29\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Maj Czerwiec $29\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Czerwiec Lipiec $30\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Lipiec Sierpień $31\frac{1}{2}$ list. i pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo się trzyma. Wypowiedziano 30,000 kwart. Na Kwiecień $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pien., na Maj $13\frac{12}{24}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Czerwiec $13\frac{7}{8}$ list. $\frac{5}{6}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. i pien., na Sierpień $14\frac{1}{2}$ list. i pien., na Wrzesień $14\frac{3}{4}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 11. Kwietnia.

Pszenica 43—56 tal.

Żyto na Kwiecień i wiosnę 33—$32\frac{7}{8}$—$33\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $33\frac{1}{2}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec 35—$34\frac{3}{4}$—$35\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $37\frac{3}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 27—33 tal.

Groch do gotowania 36—46 tal.

Groch na pastwę 36—46 tal.

Rzep zimowy 88—90 tal.

Rzepik zimowy 84—86 tal.

Oléj rzepiowy na Kwiecień i Kwiecień Maj $11\frac{11}{14}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ tal.

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Kwiecień i Kwiecień Maj $14\frac{3}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{11}{12}$ tal, na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{7}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{3}{4}$ tal.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do

1) Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa), o godz. 6 min. 33 rano.
2) Starogrodu, (Szczecina, Berlina, Królewca, Petersburga), o godz. 12 min. 13 w poł.
3) Wrocławia (jak pod Nr. excl. Berlina) o godz. 5 min. 42 w wiecz.
4) Starogrodu (jak pod Nr. 2) i Warszawy o godz. 9 min. 36 w wiecz.

Przybywające pociągi.

Z

1) Starogrodu (Szczecina, Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy) o godz. 6 min. 23 rano.
2) Wrocławia (Wiednia, Krakowa i Saksonii o godz. 12 min. 3 w poł.
3) Starogrodu (jak pod Nr. 1 excl. Warszawy) o godz. 5 min 32 w wiecz.
4) Wrocławia (jak pod Nr. 2) o godz. 9 min. 26 w wiecz.

Odchodzące poczty osobowe.

Do

Skwierzyny n. W., o godz. 7 min. 30 rano.
Kargowy, o godz. 7 min. 30 rano.
Kostrzyna, o godz. 8 min. 15 rano.
Gniezna, o godz. 8 min. 30 rano.
Nakła, o godz. 8 min. 40 rano.
Pleszewa, o godz. 10 min. 30 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 w poł.
Gniezna, o godz. 1 w poł.
Obornik, o godz. 6 min. 30 w wiecz.
Cylichowy, o godz. 7 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 7 w wiecz.
Krotoszyna, o godz. 7 min. 15 w wiecz.
Ostrowa, o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Wągrówca, o godz 10 min. 30 w wiecz.
Trzemeszna, o godz. 12 nocą.

Przybywające poczty osobowe.

Z

Trzemeszna, o godz. 4 min. 55 rano.
Krotoszyna, o godz. 5 min. 5 rano.
Wągrówca, o godz. 5 min. 40 rano.
Obornik, o godz. 8 min. 25 rano.
Skwierzyny n. W., o godz 8 min. 45 rano.
Ostrowa, o godz. 10 min. 30 rano.
Cylichowa, o godz. 10 min. 45 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 min. 40 po poł.
Gniezna, o godz. 3 po poł.
Pleszewa, o godz. 4 min. 30 po poł.
Gniezna, o godz. 6 min. 40 po poł.
Krotoszyna, o godz. 7 w wiecz.
Kargowy, o godz. 7 min. 45 w wiecz.
Nakła, o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 10 min. 15 w wie.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 11. Kwietnia 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{7}{8}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	106
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{7}{8}$
„ z roku 1853.	4	$95\frac{1}{2}$	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	--	90
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	101
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{8}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	90	—
dito dito	4	—	$99\frac{7}{8}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	99
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	95	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{4}$
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	84
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$95\frac{1}{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	96
Louisdory	—	—	$110\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	$109\frac{1}{4}$	—

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
4. Kwietn.	-- 1,2°	+ 5,0°	27„ 9, 3„„	Poł. zach.
5. „	— 1,0°	+ 3,2°	27„ 9, 5„„	Półn. zach.
6. „	— 5,6°	— 1,0°	28„ 11, 0„„	Półn. zach.
7. „	— 5,4°	+ 3,5°	28„ 2, 5„„	Północny.
8. „	-- 2,0°	+ 0,0°	28„ 0, 3„„	Półn. zach.
9. „	— 3,0°	+ 4,0°	28„ 0, 1„„	Półn. zach.
10. „	— 3,0°	+ 5,5°	28„ 1, 0„„	Zachodni.